

Starostwo
Lipowa

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III. Białystok, sobota 27—niedziela 28 sierpnia 1927 r. № 33.



JAN FAUST

obywatel m. Białegostoku, zmarł nagle w Solcach w poniedziałek dn. 22 sierpnia r. 1927 w godzinach porannych, przeżywszy lat 70, o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrzeberzy w głębokim smutku

ŻONA, SYN I CÓRKI.

W niedzielę 4 września r. b. o godz. 7 wieczór.

w lokalu klubu B. O. S. O. (Lipowa 52) odbędzie się

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE członków B. O. S. O.

==== Na porządku dziennym: ====

- 1) zagajenie, 2) wybór prezydium, 3) wybory do Zarządu BOSO,
- 4) wybory Komendanta BOSO, 5) sprawy bieżące i 6) wolne wnioski.

W razie nieprzybycia na godzinę oznaczoną wymaganego przez statut quorum, Zebranie odbędzie się o godz. 8-ej tegoż samego dnia i będzie uważane za prawomocne, bez względu na liczbę obecnych na nim członków.

Zarząd BOSO.

Teatr „PALACE“ Poniedziałek 29 sierpnia 1927., og. 8.30 w.

ODCZYT znanego publicysty

p. STANISŁAWA JASINSKIEGO

na temat: „Dostęp Polski do morza a postulaty niemieckie“.

Bilety—w kasie teatru.

Rachela Bugajska POWRÓCIŁA.

Salon damsko-fryzjerski (Sienkiewicza 5, telef. 11-64)

jest otwarty codziennie od godz. 10—3 i od 4—7 wiecz.

Czesanie pan. Wodna ondulacja. Farbowanie i mycie włosów.

Nowe modele. Wyróby z własnych włosów.

— CENY LUMIARKOWANE. —

W JASKRAWYM ŚWIETLE REFLEKTORÓW. Wielkie manewry niemieckie nad granicą polską.

Groźne „memento“
Jak doniosły w ostatnich dniach telegramy, w czasie od 19 do 27 września, a więc już za trzy tygodnie odbędą się na Śląsku, Opolskim, tuż nad granicą polską wielkie manewry Reichswehry z udziałem różnych organizacji półwojskowych i sportowych. Zadanie taktyczne polegać ma na sforsowaniu Odry przez grupę ofensywną w kierunku granicy polskiej.

Charakter tych manewrów, zapowiadany sposób ich przeprowadzenia, oraz fakt, że nikt z przedstawicieli obcych państw nie został na manewry zaproszony — wszystko to nadaje im nietylko i charakterystyczną cechę. Cecha ta uwydatni się jeszcze więcej, jeżeli zważywszy, że wszelkie dotychczasowe rokowania na temat rozbrojenia Niemiec nie dały prawie żadnego wyniku i pod tym względem Niemcy wymykają się coraz więcej z dotychczasowej kontroli państw sprzymierzonych.

Ze nadchodzące manewry przygotowane są z myślą przyszłego napadu na Polskę, nie ulega wątpliwości. Rosja będąca dziś w sojuszu z Niemcami nie będzie napadać na Niemcy, tembardziej zaś Polska, gdzie nikt nie żywi tendencji militarnych, ani imperialistycznych. Również żadne z państw bałtyckich, ani Czechosłowacja nie wchodzi w rachubę. A zatem manewry niemieckie na Śląsku Opolskim nie mogą mieć charakteru obronnego, jedynie charakter zaczepny i mniej lub więcej ofensywny.

W tym kierunku nikt nie może mieć najmniejszych wątpliwości, tembardziej, że — jak brzmi telegram — zasadniczym zadaniem manewrów jest chęć rozpatrzenia całej obecnej granicy Śląska Opolskiego, tak jak zeszłoroczne manewry niemieckie nad Wisłą miały na celu wyuczenie wojska, jak granicę wschodnio-prusko-polską w razie potrzeby sforsować i przekroczyć.

Okoliczność, że w manewrach niemieckich wezmą udział organizacje półwojskowe i sportowe, nie pozwala zupełnie orientować się w ilości ludzi, biorących ogółem udział w tych manewrach. Okoliczność to tem smutniejsza, iż, jak ogólnie wiadomo, te organizacje cywilne — to właśnie wielka zakonspirowana armia niemiecka.

Dla nikogo, kto zna Niemcy powojenne i stosunki i w tym kraju, nie może pozostać tajemnicą, że zagadnienie rozbrojenia Niemiec sprowadza się do zniesienia tych organizacji. Gdy te na całym obszarze Rzeszy Niemieckiej licznie rozsiadane organizacje półwojskowe przestaną istnieć, to Niemcy będą może rozbrojone. Jak długo one jednak istnieją, Niemcy w każdej chwili gotowe są do krwawego odwetu.

W tych bowiem organizacjach skupiają się wszystkie żywioły, które nie pogodziły się z powojenną rzeczywistością i nie obudzili się jeszcze z zaklętym „snu“ o panowaniu bagnetu i piketnaby pruskiej nad światem, marząc nieustannie o odebraniu kolonii i prowincji utraconych na wschodzie Niemiec. Organizacje te posiadają tajne składy broni i materiałów wojennych, przedewszystkiem w organizacjach tych panuje karność, dyscyplina i konstruktywny porządek, podobnie jak w głównej armii niemieckiej.

Zbliżające się więc manewry niemieckie stanowią dla Polski groźne „memento“. W połączeniu z ofensywą dyplomatyczną, której ostatecznym celem jest rewizja naszych granic zachodnich, częste manewry niemieckie nad granicą polską nabierają specjalnego znaczenia. Dlatego też począwszy od tej chwili Polska powinna wyteżoną zwracać uwagę na jawne i podziemne knowania militarystów niemieckich.

Pocieszającą okolicznością w tym względzie jest fakt, że armia nasza stoi openie na wysokości zadania, co przy każdej sposobności stwierdzają zagraniczni zwawcy spraw wojskowych.

Polska jednak nie może usnąć na laurach. Na pograniczu Rzeszy i Prus Wschodnich „znajdować się muszą, na każdy wypadek w pogotowiu, znaczniejsze siły wojskowe. Znaleźć się powinna zarówno „Straż nad Wisłą“, jak i „Straż nad Odrą“. Tego wymaga bezpieczeństwo kraju.

ECHA DNIA.

Ustąpienie p. M. Rembowskiemu?

Prasa stołeczna o zmianie na stanowisku wojewody białostockiego.

Prasa warszawska — a za nią i prasa krakowska — („Kur. Por.“ № 233, „Il. Kur. Codz.“ № 233) podają:

„W czwartek bieżącego tygodnia odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, pod przewodnictwem wicepremiera Bartla, poświęcone załatwieniu kilkudziesięciu bieżących spraw, dotyczących wszystkich niemal resortów.

Ponadto tematem obrad Rady będą również sprawy personalne, prawdopodobnie nastąpi również decyzja co do obsadzenia województwa kieleckiego.

Zmiany na stanowiskach wojewodów warszawskiego i krakowskiego nastąpią prawdopodobnie w późniejszym terminie.

Podobno zmiana nastąpić ma również na stanowisku wojewody białostockiego, wobec zamiaru ustąpienia p. Rembowskiemu.“

SPRAWY MIEJSKIE.

„Vacances“ pana prez. Szymańskiego.

Prezydent miasta p. Bolesław Szymański z dniem 22 b. m. rozpoczął swój urlop wypoczynkowy.

Ani do Biaritz, ani do Sopotów, ani do Nizy lub innej jakiej zagranicy — szanowny p. Prezydent, wbrew mylnym pogłoskom o tem, na odpoczynek i rozrywkę nie wyjeżdża. — Do Truskawca i Tykocina p. prezes też, zdaje się, nie pojedzie.

W każdym bądź razie swoje „vacances“ p. prezydent spędzi poza „małym domkiem“ przy ulicy Warszawskiej.

Zasłużę — żeść. Żmudnej pracy — należyty wypocznę!

Dnia 19 b. sierpnia p. Szymański obchodził „dzień swych imienin. Prezydum, ławnicy i wszyscy pracownicy Samorządu złożyli mu w tym dniu swe życzenia imieninowe, naczelnik zaś wydziału p. Porzeziński — jako vice-prezes Zrzeszenia Pracowników Miejskich — wręczył mu adres o **empatycznej treści**, w której była mowa o hołdzie i uznaniu dla pracy solenit zanta ku chwale Ojczyzny i dobra miasta **AD MULTOS ANNOS!**

Obecnie, po imieninach, p. Prezydent rozpoczyna swój wypoczynek.

Niech go odpocznie — mówiąc uroczystym językiem adresu — „ku chwale Ojczyzny i dobru Miasta umiłowanego — **ad multos annos!**“

Azjatyzm będzie usunięty...

W poprzednim numerze „Projektora“ zabieraliśmy głos w sprawie **barbarzyńsko-nieestetycznych** desek afiszowych, które udekorowane zostało nasze miasto z łaski Technicznego Wydziału magistrackiego i inicjatywy jego nowego kierownika.

Z przyjemnością dowiadujemy się obecnie z „Dzien. Biał.“ (23.VIII.1927), iż „Magistrat postanowił urządzić slupy ogłoszeniowe o estetycznym wyglądzie. W związku z tem zostaną usunięte **brzydkie tablice**, niedawno urządzone...“

Masz rację, kolego z „Dziennika“: **brzydkie, bardzo brzydkie tablice**, ale — **azjatyzm** te będzie, jak sam zapowiadasz, usunięty. Więc, niema złego, coby na dobre nie wyszło. „Pan kierownik nakierował, zaś Magistrat rozkieruje!“

„KWIATY NA ASFALCIE“.

Asfaltowanie ul. Warszawskiej.

Na ostatnim swem posiedzeniu, Magistrat m. Białegostoku zdecydował wybrukować — tutulem próby — ulicę Warszawską (od Pałacowej do Siłkiewicza) asfaltem.

Mieliśmy dotychczas „kwiaty na nawozie“, bądźlemy mieli dopiero „kwiaty na asfalcie“.

„Kwiaty na kozuchu“...

JESZCZE JEDNE AUTO POŻAROWE.

Magistrat upoważnił sekcję gospodarczą do przeprowadzenia pertraktacji w sprawie nabycia auta pożarowego w firmie „Benz“.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że kierownikiem sekcji gospodarczej Magistratu naszego jest p. Czesław Budryk — więc **Konferens mit Firma „Benz” w sprawie zakupu auta „Benz”** będzie prowadził ów pan...

Czy dojdzie do skutku—nie wiemy.

„THAT IS THE QUESTION”...

W „Dz. Biał.” (20. VIII. 1927) czytamy:

„Przedsiębiorca, sprzątający ulice miasta od śmieci, został przez Magistrat ukarany za niesumienne wykonanie obowiązków.”

Co to za przedsiębiorca? Jak na imię temu śmieciuchowi? I na jaką karę skazał go—niesumienno—nasz groźny Magistrat?

„Das is di kaszel.”—jak mawia p. redaktor Pejsach Kaplan.

„That is the question”!—jak mówił „pan” Hamlet, król wic duński.

Ostatnie dni Bastylji...

Koniec „złoty dni Aranjuazu” magistrackiego. — „Krzyk dzikich gęsi”...

Samorząd m. Białegostoku—ta **Bastylja nieudolności społecznej, nieumiejętności, chaosu i marnotrawstwa grosza publicznego**—zdaje się—prędko upadnie...

„Die schönen Tage von Aranjuez sind nun zu Ende”...

Dobiegają końca złote dni Aranjuazu białostocko-magistrackiego...

Z Warszawy idą nieoficjalne wiadomości o **rozwiązaniu w tych dniach rad miejskich w Łomży i w Białymstoku.**

W prasie tutejszej czytamy:

„W dniu 23 b.m. wyjechał do Warszawy w sprawach wyborów do Rad Miejskich miast wydzielonych (w Białymstoku, Grodnie, Łomży i Suwałkach) Wojewoda białostocki p. inż. Rembowski”.

Widmo rozwiązania **przymusowego** przesuwa się przez sale „**cytadeli gospodarzy z ulicy Warszawskiej.**”

A dzikie gęsi, przelatujące w nocy nad Bastylją, krzyczą coś upórzywie o komisarzu rządowym, który nibyto ma rozgościć się w bastjonach naszej Bastylji samorządowej...

Qui vivra—verral!..

PIERWSZA RAKIETA.

W sobotę 20 b.m. o godzinie 19-ej odbyło się w lokalu Szkoły Handlowej w Białymstoku przy ul. Fabrycznej nr. 37 zebranie delegatów organizacji robotniczych i politycznych dla powołania Komitetu dla przygotowania ludności do spodziewanych wyborów Rady Miejskiej i omowienia jego zadań.

Mimo, iż zaproszenia były rozesełane w wielkiej ilości, przybyło nieliczne tylko grono osób.

Na zebraniu, któremu przewodniczył p. dyr. Antonowicz, do wniosków konkretnych i wyboru Komitetu nie doszło. Podobne zebranie ma być powtórzone.

Na arenie życia białostockiego.

„Zaraza w Grenadzie”.

Białe flagi nad Grenadą...

Będzie radość w Alpuharzel..

Osiem lat była „w Grenadzie zaraza”...

Nasi **Almanzory społeczni**, którym dziwny los dał w ręce władzę nad życiem miejskiem naszej Alpuhary, zatruli te życie...

Wnieśli w nie chaos i bezład, roztrwonili majątek, zabagnili, zapaskudzili całe życie gospodarcze...

W martwe bagnisko, w śmierdzącą kałużę obrócili Alpuharę Almanzory, którzy wnieśli do Grenady dżumę nieumiejętności, azjatycką cholera bezład i marnotrawstwa, lues cynizmu i aplombu niedouków szkodliwych w swych nieudolnych popisach na polu pracy społecznej...

Osiem lat dusiła się Alpuhara zattutym pocałunkiem Almanzora...

I oto nareszcie—grają fanfary radości...Dobre wieści idą z metropolis:

—„W sferach rządowych zapadła już decyzja w sprawie rozwiązania całego szeregu rad miejskich. W niedługim czasie zostaną rozwiązane rady miejskie: w Łomży, Suwałkach i Białymstoku. Wybory do rad miejskich odbędą się na podstawie dekretu o samorządzie z 1919 r.”

Nareszcie!

Nareszcie wzbijają się białe flagi nad zadżumioną Grenadą! Białe flagi dezynfekcji, wentylacji, sanacji!..

„Freude war in Trojas Hallen”...

Radość będzie w Alpuharzel..

Jazz-band przedwyborezy.

Ogłoszenie dekretu o rozwiązaniu Rady Miejskiej w Białymstoku nastąpi—według wszelkiego prawdopodobieństwa—w początku nadchodzącego tygodnia.

Jeżeli wziąć pod uwagę obowiązujące terminy, co do rozpisania nowych wyborów, to można mniej więcej ustalić czas nowych wyborów. Wybory do nowego samorządu m. Białegostoku odbędą się **w pierwszej dekadzie listopada r.b.**

Jazz-band przedwyborezy zacznie przygrywać o wiele wcześniej...

Jazz-band ten zapowiada się imponująco — z trzaskiem, wrzaskiem, z bębniami, z saksofonami i „białymi murzynami”...

Kakofonja oblecuje być wielką!

W temple ekspresa amerykańskiego.

Przed swoim bezslawnym zgonem Magistrat m. Białegostoku i komisja Rady Miejskiej gwałtownie szybko prowadzą pertraktacje w sprawie oddania belgijczykom koncesji na tramwaj elektryczny w Białymstoku na przeciąg 35 lat.

Rada Miejska chce widocznie... pozostawić po sobie choćby jedną dobrą pamiętkę...

Uważamy jednak, że sprawa koncesji tramwajowej jest zbyt poważna, by można ją było tak gwałtownie prędko — **w temple ekspresa amerykańskiego**—złatwić.

Nie starajcie się tak, mości panowie! Nie! potrzeba już waszej fatygil Niech sprawę tę załatwi już **nowa Rada Miejska**, składająca się z ludzi, których Białystok obdarzy swoim zaufaniem.

„Ekspresowość” waszą w tej sprawie rozumiemy dobrze... Lecz—zdaje się nam—napróżno staracie się!..

Przed wjazdem na Kapitol sławy i chwały obywatelskiej...

„Einzug der Götter in Walkalla”...
„Markus Einzug auf Kapitol”.

Ostatnia uroczystość XXIX lecia B.O.S.O. jeszcze raz podkreśliła fakt ogólnej sympatii i poważania, jakim się cieszy Komendant B.O.S.O. p. Izaak Markus w Zarządzie B.O.S.O., w korpusie Straży, wśród całego społeczeństwa białostockiego, w prasie białostockiej.

Na tegorocznych uroczystościach B. O. S. O. Komendant Markus obecny nie był, tym niemniej jednak imię jego figurowało w każdym prawie przemówieniu, bez końca wychylano kielichy za jego zdrowie, muzyka rznęła „tusze” ku jego chwale...

„...Z przemówień dało się wyczuć—pisze „Dzien. Biał.”— że Komendant p. Markus jest lubiany i poważany przez Zarząd, jak i przez korpus Straży...”

„...Z pełnym uznaniem podnieść musimy niestrudzoną działalność Komendanta Straży p. Markusa...” — pisze tut. „Życie Polski”.

— „Bez szanownego komendanta Markusa niema aniładu, ani porządku...” —mówi podczas bankietu vice-prezes Zarządu B.O.S.O., znany działacz społeczny, p. dyrektor Witold Kościa.

— „Niech żyje kochany komendant B.O.S.O. p. Izaak Markus!” — woła bez końca w czasie bankietu Komendant S.O.S.O. p. E. Cytron.

Zrywa się burza okrzyków. Setki rąk unoszą w górę kielichy, ale drży od okrzyków:

— Niech tyje! Niech tyje!..

Wogóle trzeba zapamiętać, że każde wspomnienie imienia p. I. Markus, bądź to na zebraniach i uroczystościach B.O. S.O., bądź to w życiu handlowym, społecznym, lub towarzyskim, bądź to w prasie tutejszej — jest podnoszeniem tego człowieka na Kapitol sławy i chwały obywatelskiej...

Nie jesteśmy uprawnieni do rozdawania pochwał obywatelskich, nigdy nie wypowiadamy komplementów i duserów pod adresem naszych działaczy społecznych, jednak [nie możemy przejść milczeniem nad tym—dziwnym jakimś—kultem naszej Straży Ochotniczej swego Komendanta, ogólną sympatją, powszechnym poważaniem i uznaniem dla tego człowieka i działacza społecznego we wszystkich sferach społeczeństwa tutejszego.

W opinii Białegostoku p. I. Markus zajmuje odosobnione miejsce, jako „obywatel i działacz społeczny w białych rękawiczkach.”

Mówiąc żartobliwie, [do wjazdu na Kapitol sławy i chwały obywatelskiej p. Markusowi niedaleko.

Wagnerowskie: „Einzug der Götter in Walhalla” w białostockim życiu społecznym przerobione na tutejszy fason:

— „Markus Einzug auf Kapitol”...

W „Palace” wciąż jeszcze pukają młotki...

Ekspresjonistyczna kurtyna roboty artysty-malarza O. Rozanieckiego. — Stygmat koszmaru, przestrochu i fatalności. — Zamknięte łożo. — Remont parteru i kaloryferów centralnego ogrzewania. — Inauguracyjne otwarcie teatru „Palace” z „kieliszkiem wina” i zakąską à la fourchette.

W teatrze „Palace” wciąż jeszcze pukają młotki...

Artysta-malarz [p. Oskar Rozaniecki już zakończył swe prace nad kurtyną i obecnie pracuje nad nowymi dekoracjami.

Wizerunek na kurtynie jest bardzo oryginalny, wykonany w stylu ekspresjonistycznym.

Artysta-malarz O. Rozaniecki należy do szkoły malarzy, głównym motywem prac których jest: koszmar, okropność i potworność. Przedstawicielami tego prądu w literaturze są: Edgar Poe, Strindberg, Baudelaire, Ewers, Przybyszewski; w malarstwie zaś—De la Croix, Rops, Berthley, Sztuk i Munk.

O. Rozaniecki — jest to nasz Sztuk połączony z Munkiem. Każda jego praca odzwierciedla światopogląd artysty—ogromny strach przed życiem; odczuwanie na każdym kroku dławiącego tragizmu życia; odurzająca i woń kwiatów zła, koszmaru i fatalności...

Jest coś od tego i w nowej kurtynie „Palace”, i w tragicznych maskach nad kurtyną, i w przygniatających, jak ciężkie żelazne kleszcze, kolumnach, obok kurtyny...

Parter i łożo teatru są na nowo odremontowane. Łoże są obecnie zamknięte, tak że piach z obuwia publiczności siedzącej w łożach, nie będzie się więcej sypał na głowy publiczności z parteru. Doprowadza się do porządku i kaloryfery centralnego ogrzewania w teatrze. Więc nie będzie już dokuczal publiczności podczas przedstawień syk pary, wychodzącej z zepsutych kaloryferów...

Po ukończeniu obecnego generalnego remontu „Palace” nastąpi inauguracyjne otwarcie teatru, na które zostaną zaproszeni przedstawiciele władz, społeczeństwa i prasa białostocka. Otwarcie „Palace”, jak słyszeliśmy, będzie połączone z tradycyjnym „kieliszkiem wina” i zakąską à la fourchette dla zaproszonych na uroczystość otwarcia gości.

Złodzieje kwiatów mogilnych.

Dochodzą nas wieści, iż jacyś złodzieje systematycznie kradną kwiaty z mogił na tutejszym cmentarzu rzymskokatolickim.

Żywe kwiaty te, które troskliwie pielęgnują nasi obywatele na cmentarzu—na mogiłach bliskich im ludzi — giną bez śladu, zrywane i wykopywane z korzeniami w barbarzyński sposób.

Skargi na to do władz cmentarnych skutku nie odnoszą. Więc poruszamy tę sprawę na łamach „Projektora” w nadziei, że to poskutkuje i złodzieje kwiatów mogilnych będą wreszcie przyłapani.

P. Rachela Bugajska.

Powrót białostockiej mistrzyni fryzury: *Dernière des Paris.*

Właścicielka najmłodszego w Białymstoku damskiego salonu fryzjerskiego p. Rachela Bugajska powróciła ze swego wycieczki letniego ku ogólnej radości swej obżetnej klienteli, którą przez sześć tygodni (podczas nieobecności p. Bugajskiej) ondulowali, farbowali i czesali inni kuafery, ale „nie tak, jak należy” (według oświadczeń naszych „garsonnek” i „garsonetek”).

P. Bugajska przywoziła ze sobą nowe modele. Ale nie ten nie koniec.

W tych dniach z ramienia p. Bugajskiej wyjeżdża do Paryża jej bliższy spółnik, który przejdzie tam specjalne kursa i ze swego *pelerinage'u* do „stolicy świata” przywiezie wszystkie nowości z dziedziny kuafery — „*dernière des Paris.*”

Coś niecoś o pracy społecznej na terenie miasta Białegostoku.

Od chwili wypędzenia Niemców, a następnie, przejęcia bolszewików w odrodzonej Polsce, a tem samym i na terenie Białegostoku, powstawały różne instytucje, związki i stowarzyszenia dla ujęcia w pewne ramy życia społecznego, oraz dla nadania temu życiu pewnych form i zadań. Bardzo często społeczne te placówki powstawały na terenie miasta i z inicjatywy białostoczan, a często—jako filje, oddziały lub kół Centrali, znajdujących się przeważnie w stolicy lub w innych większych miastach Polski.

W jednym, czy drugim wypadku dla zorganizowania nowej placówki i kierowania nią w przyszłości pojawiali się inicjatorzy lub też delegaci—inicjatorzy i przystępowali do pracy ciężkiej i żmudnej, oddając czas, swą energję i pracę dla dobra ogółu. Przeważnie byli to ludzie ideowi, lubiący pracę społeczną, oddającą się jej z zamiłowaniem, nie dla swych korzyści osobistych, lecz dla korzyści szerokich rzesz, grupujących się w danej instytucji.

Gdy kosztem pracy i wysiłków tych osób powstała nowa placówka, zaczynał się zaraz żer różnych kombinatorów na naczelnicze stanowiska w tych instytucjach, do powstania których niczem się nie przyczynili poza krytyką nierzad wysowaną z palca, opartą na plotce drugiego takiegoż osobnika, reflektującego na stanowisko naczelnicze w instytucji społecznej, by móc robić interesy pod przykrywką działacza społecznego. Zaczyna się atak takich karłów—ludzi przeważnie o podłych instynktach, niezdolnych do żadnej inicjatywy, do żadnej pracy twórczej, nie mających pojęcia o pracy w danej instytucji—atak na tych, kosztem których powstała dana placówka społeczna, dana instytucja czy stowarzyszenie, w których zgrupowani są całe szeregi ludzi.

I rozpoczęta z planem przez ludzi dobrej woli praca zostaje przerwana nieraz w samym rozkwicie lub pracy tej nadaje się nowy zupełnie bezplanowy kierunek. Instytucja zaczyna wreszcie kuleć, najlepsze siły odpadają, tracąc energję do pracy, i placówka zamiera...

Takie oto stosunki w pracy społecznej istnieją u nas na terenie Białostockim!

Haas.

REWJA PRASY BIAŁOSTOCKIEJ.

Tramwajów jeszcze nie mamy, a ceny na bilety ustalamy.

Pod takim tytułem wzmiankę czytamy w „Dz. Biał.”:

„Magistrat opracował już ceny, które będą obowiązywały za przejazd tramwajami:

Przejazd zwykły wynosić będzie 30 groszy w złocie, z korespondencją 40 groszy, z Rynku Kościuszki do parku 50 gr., od remizy tramwajowej do parku 30 groszy.

Tramwaje mają zacząć kursować od przyszłego lata.”

Kradzież w tramwaju.

Pod takim tytułem podaje tut. „Il. Tyg. Kresowy” (№ 14) sensacyjną wiadomość:

„Rosyjski dziennik stołeczny „Za Swobodu” w numerze z 2-go sierpnia podaje, że w Warszawie w tramwaju № 17 skradziono księdzu Zalewskiemu (z prowincji) 6 tys. dolarów, które ks. Zalewski umieścić miał w Pocztovej Kasie Oszczędności.

Przypuszczać należy, że poszkodowana została w ten sposób jakaś instytucja społeczna, gdyż naprawdę trudno w to uwierzyć, by w obecnym czasie, czasie niebywałego kryzysu materialnego, ksiądz z prowincji mógł zaoszczędzić z własnych dochodów kapłańskich 6 tys. dolarów, a trudniej jeszcze uwierzyć w to, by posiadając tak olbrzymią sumę, (jak dla księdza jest to suma niewątpliwie olbrzymią), chciał z niej uczynić kapitał rentujący, a nie zużytkował go na cele społeczne tak, jak to ksiądz uczynić powinien.

Zastanawiają nas dalej charakterystyczne dla sprawy kradzieży dwa fakty, a mianowicie: primo, że żadna instytucja społeczna nie ogłosiła dotąd w prasie komunikatu o kradzieży, i secundo, że polska prasa stołeczna, notując fakt kradzieży w tramwaju, nie podała nazwiska i bliższych szczegółów, dotyczących osoby poszkodowanego, aczkolwiek czyni to skwapliwie nawet przy notowaniu wypadków drobnych kradzieży.

Nota bene: Jaki to ksiądz-kanonik-prowincjał, jak na imię temu ks. Zalewskiemu z prowincji, skąd pochodzą te 6.000 dolarów (53.400 zł.), co tam było — w tramwaju № 17 i w kryminale Warszawskim — i jak tam było — o wszystkim tam podamy w następnym № „Projektora” bardzo szczegółowo, jeżeli — ma się rozumieć — dla Białegostoku informacja ta ciekawą będzie...

„Życie Polski”

W niedzielę dn. 21 b. sierpnia ukazał się pierwszy numer redagowanego przez p. Witolda Śnieżkę tygodnika białostockiego p. t. „Życie Polski”. Wystarczy przeliczyć tu artykuły z pierwszego numeru tego tygodnika, aby mieć wyobrażenie o jego polityczno-społecznej fiziognomji: artykuł wstępny, „On” (Komendantowi — w holdzie), „Oszczędność i praca narody wzbogaca”, „Budownictwo wiejskie i miejskie”, „Hodowla zwierząt domowych”, „Krwawy mocz u bydła” i... „Jak należy niszczyć chwasty”... Tygodnik ma 16 stron objętości. Papieru — duży. W końcu czytelnikowi podaje się na zakąskę „Wesoły Kącik”, „wypożyczony wypadkowo (?) od „Muchy”.

W „kąciku” tym znajdujemy taką oto perłę dowcipu:

Po żniwach.

- Słyszysz, Mójśbie, Pan Bóg na Żydów taskaw, w Polsce są doskonale uradzaje.
 - Co Żydom z tego przyjdzie?
 - Jakto co? Polacy namordowali się: sieli i badzili, a przecież tylko my, Żydzi, będziemy z tego zyski zbierać.
- Bez komentarzy...

„Dos Naje Lebń” o „wesołym kąciku” „Życia Polski”.

Jeżeli wstrzymujemy się od komentarzy względem „Wesołego kąciku” z „Życia Polski”, to nie wstrzymuje się od nich tutejszy dziennik żydowski „Dos Naje Lebń”.

W № od 23.VIII.1927 „Dos Naje Lebń” pisze:

„W tych dniach ukazał się pierwszy numer nowego polskiego tygodnika „Życie Polski”, redagowanego przez Witolda Śnieżkę, prezesa białostockiego Związku Inwalidów, i wydawanego przez miejscowe Biuro Propagandy.

Narazie trudno jeszcze wywnioskować, do czego zmierza redakcja wydając to pismo, ponieważ oblicze pierwszego numeru, nawet włączając do artykułu redakcyjnym, nie daje nam na to odpowiedzi; na jedno jednak chcielibyśmy zwrócić uwagę redakcji. W kąciku humorystycznym znajdujemy płaski dowcip z antysemitycznym odorem; radzilibyśmy szanownym redaktorom na przyszłość nie produkować takich „utworów”, w dodatku nie własnych, lecz przejętych z „Muchy”.

Jeśli już trzeba brać obce, to przynajmniej coś porządnego!

OD REDAKCJI.

W związku z naszą notatką „Wojewoda Ramiszewski” wyjaśniono nam, że omyłka w nazwisku wojewody w artykule o uroczystościach esperanckich w „Il. Kurjerze Codziennym” powstała wyłącznie z winy składacza-linotypisty. W związku z tem poczuwamy się do obowiązku cofnięcia naszych uwag zamieszczonych w poprzednim numerze „Projektora”.

S A D.

Wyrok w sprawie wekslowej, który poruszył białostockie sfery przemysłowo-handlowe.

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał w tych dniach sprawę, wynik której zainteresował cały handel w Białymstoku.

Na zlecenie T-wa „D. Gubiński” tutejsi kupcy p. p. Hoffman i Gurwicz wystawili **weksel na 300 dolarów**. Weksel żyrowało T-wo „D. Gubiński”. Na odwrotnej stronie weksla przyłożono pieczęć T-wa „D. Gubiński” i podpis: „A. Gubiński” (Abram Gubiński).

Posiadaczem weksla stał niejaki p. Chaim Bloch. Ponieważ nikt weksla tego p. Blochowi nie spłacił, przeto p. Bloch zwrócił się do Sądu. Wystawcy weksla, p. p. Hoffman i Gurwicz, prosili Sąd o zwolnienie ich od spłaty weksla, motywując swą prośbę tym, że weksel żyrowany przez T-wo „D. Gubiński” posiada podpis tylko jednego spółnika, Abrama Gubińskiego, natomiast brakuje podpisu drugiego spółnika — Maksa Gubińskiego.

Sąd (w komplecie trzech sędziów) przychylił się do prośby wystawców, i p. p. Hoffmana i Gurwicza od spłaty weksla zwolnił.

Protensje p. Blocha podtrzymywał adwokat p. Ziemiński. Na wyrok Sądu p. Bloch zakłada apelację.

Wyrok Sądu w tej sprawie jest żywo komentowany w tutejszych sferach handlowo-przemysłowych.

FELJETON.

Krzyk dzikich gęsi...

Noc... Białostocka noc...

W skromnym domku przy ulicy Monopolowej siedzi samotnie powróciwszy z wywczasów p. prezes Rady Miejskiej i czyta ostatnią stronę ostatniej nowinki literackiej — „Krzyk dzikich gęsi”, opowieść **Marty Ostensa**:

— „...Wysoko nad nimi, w ciemnym niebie nocnym, glosił się krzyk dzikich gęsi, daleki lotny cień, namiętne dążenie poprzez samotność, bezkresne szukanie”...

Pan prezes czyta, a nad nim, nad Magistratem białostockim, nad całym ciemnym Białymstokiem lecą w nocnym niebie dzikie gęsi. Lecą — i krzyczą...

O, ten dziwny, dużo mówiący, nocny krzyk dzikich gęsi!

W namiętnym dążeniu poprzez samotność i w bezkresnym szukaniu — mkną dzikie ptaki w ciemnej przestrzeni nocnego nieba, krzycząc głośno o rzeczach ciekawych, o rzeczach sensacyjnych...

Trzeba rozumieć krzyk dzikich gęsi; trzeba wsłuchiwać się w ich zagadkowe gęganie: wiele dowiecie się rzeczy ciekawych!...

Krzyczą dzikie gęsi o konferencji w Druskienikach. Krzyczą o odroczonej posiedzeniu Rady Ministrów, o zmianach dygnitarzy, o nowej Radzie Miejskiej. Łopoczą coś gęsi o nowym moście nad Białą przy ul. Orzeszkowej, i o p. Rolederze, i o p. Godyńskim, i o jakimś „monopolu”, i o jakiejś rewizji umów wydziału technicznego z przedsiębiorcami miejskimi...

Lecąc nad Białymstokiem, głośno rozmawiają pomiędzy sobą dzikie ptaki. I daje się słyszeć, jak mówią one o nowej gazecie p. Brzostowskiego, o wniesionym do Starostwa proteście p. redaktora Lubkiewicza przeciwko tytułowi nowego pisma i o rekursie p. Morelowskiego do Województwa na orzeczenie Starostwa w sprawie tytułu nowego pisma...

Rozmawiają dzikie gęsi o sensacjach białostockich. Opowiadają jeden drugiemu bajki Szeherezady białostockiej — o tem, że p. Roleder będzie przeprowadzał inwestycje w „Ritzu”; o tem, że dyrektor Antonowicz chce utworzyć Komitet przedwyborczy; o tem, że pewien doktor już przyszykował się do triumfalnego wjazdu do Alhambry magistrackiej i ulokowania się tam w fotelu kurulno-prezydenckim...

Gęgają coś dzikie gęsi o białostockiej fabryce telefonów, o kredytach przemysłowców w Banku Polskim, o spółce budowlanej inżyniera Majewskiego, o dostawcach wojskowych p. Gliki i p. Kwiatko, o kawalerze-Foblazie z Kasy Chorych i jego sekwestratorsko-spodniczkowych „popisach” na naszym gruncie...

Krzyczą dzikie gęsi, iż Zarząd B.O.S.O. dotychczas nie wpuścił walnego zebrania i nie daje sprawozdania swym członkom.

Krzyczą o tem, że wszystko w porządku jest w Banku Społecznym i że wpadła w nieuleczalne suchoty Kasa Spółdzielcza.

Krzyczą dzikie gęsi, że ktoś z pewnej drukarni buduje sobie za zrobione oszczędności kamienicę przy ul. Staszycy... że Dyrekcja „Ritzu” przychylnie przyjęła agenta tygodnika krasowego który przyszedł do niej po ogłoszenie... że srogi sanitar zakwestjonował odremontowany piec w cukierni Lubczyńskiego... że p. Okrański dostał nowe patentowane gumy z muzyką, że... ale czyż można powtórzyć to wszystko, o czem krzyczą, przelatujące nocą nad miastem, dzikie gęsi?!

Czasami bywają nieskromne dzikie ptaki. I krzyczą czasami o rzeczach nie tyle sensacyjnych, ile skandalnych...

Jest dużo pieprzu, z papryką i z cabul'iem, i dużo pikanteryj—z rokforem i „haut-gout” — i dużo cocktail'u z kokainą—w tych rzeczach, ale... Ale!

Dzikie gęsi przeleciały...

Daleko—daleko zamiera ich krzyk... Już nawet wcale nie słychać.

Pan prezes przeczytał „Krzyk dzikich gęsi”, odłożył przeczytaną książkę—tą ostatnią sensację literatury europejskiej—i poziewa, rozbiiera się... Zaraz pójdzie spać, chociaż goni jego sen z powieków zdecydowane już na Olimpie rządowym rozwiązanie Rady Miejskiej.

Noc... noc... Mrok i cisza...

Wersalski.

Z wędrówek po wsiach okolicznych.

(Połów ryb i raków w rzece Supraśl.)

Korzystając z dwóch dni świątecznych i z zaproszenia na połów ryb i raków, wybrałem się dnia 13 sierpnia r. b. do Supraśla, a stamtąd już dnia następnego do wsi rozłożonych nad rzeką Supraśl.

Po przybyciu do Supraśla autobusem z Białegostoku, udałem się do miejscowego felczera Kasy Chorych, organizatora połowu, który udzielił mi noclegu i gościny. Po spożyciu wieczery, wczesnie udaliśmy się na spoczynek, by dnia następnego już o godzinie 4 rano, po krótkich przygotowaniach, udać się na łowy.

Po śniadaniu, przygotowanym nam przez żonę gospodarza, wyruszyliśmy w podróż objuczeni wędkami, siatkami i żywnością. W lesie spotkaliśmy się z pozostałymi współtowarzyszami—3-ma amatorami—rybakami i po zapoznaniu się ruszamy dalej, t. j. do miejsca wycieczki—wsi Kondycje, znajdującej się na granicy powiatu Sokólskiego. Nasi kompanioni również obładowani przyborami łowieckimi i żywnością.

Ponieważ pogodę mamy odpowiednią do marszu, gdyż wlaterek chłodził nas co chwila, przeto tak drogo przez lasy, jak również i łąki przebywamy szybko. Blisko dwie godziny szliśmy lasem, przeshodząc w dwóch miejscach rzekę, a następnie drugie tyle czasu zużyliśmy w podróży nad rzeką, gdzie tu i tam można było zauważyć pojedynczych rybaków. Niedochodząc do wsi Borki, jeden ze współtowarzyszy podróży zgubił czapkę, którą nam zwrócił wieśniak przechodzący, przeto spostrzegłszy naszą zgubę do tej pory krzyczał za nami, aż zwróciliśmy uwagę i odebraliśmy czapkę. Ten drobny szczegół przekonał nas o uczciwości miejscowych obywateli. Po przybyciu do wsi Kondycje, znajdującej się nad rzeką i lasem, rozłożyliśmy się obozem i posiliśmy się. Po posiłku i wypoczynku udajemy się nad rzekę, dzielimy się na dwie grupy, rozchodząc się w dwie strony wzdłuż rzeki. Ja dostaję się w trójkę ze starymi wygami rzecznyymi i leśnymi. Idąc nad rzeką spostrzegam, że łąki tu nie są takie bagniste, jak w okolicy Supraśla, gdzie przychodziło mi się formalnie tonąć w czasie polowania na dzikie kaczki. Moi współkompanioni, idąc, zarzucają od czasu do czasu do rzeki sznury z haczykami i ciężarkami i przynęta wegorzycami na wegorze, następnie robią odpowiedni znak i idziemy dalej.

Idąc, po drodze łapiemy większe żaby, jako przynętę na raki.

W drugim etapie podróży padał od czasu do czasu

deszcz, który odpowiednio charakteryzował nas na rybaków, na szczęście deszcz nie był wielki, gdyż od czasu do czasu ukazywał się słońce.

Po przebyciu około 5-ciu kilometrów, zatrzymujemy się około stogu siana, pod lasem, by przeprowadzić łowienie przynętowe. Moi towarzysze zajęli się łowieniem ryb większych na kartofle i groch, a ja łowię na glisty ryby mniejsze: na przynętę dla brzuchaków. Gdy nastąpił zmierzch łowimy raki t. zw. „koszerami” t. j. koszykami-siatkami umocowanymi na kijach, gdzie przymocowywane są żaby dla przynęty.

Na tej pracy przechodzi nam kilka rozkosznych godzin i nastaje śliczna księżycowa noc, choć po deszczu dość chłodna. Po wieczery kładziemy się spać w stogu siana, w którym zagrzebujemy się całkowicie, by było cieplej. O godzinie 5-ej r., zupełnie wypoczęci, wstajemy, zabieramy złowidne ryby i raki i udajemy się znów wzdłuż rzeki dla wydobycia sznurów dna poprzedniego wrzuconych, no rozumie się nie pustych, a z rybą, które to tu, to tam wiszą przy hakach.

Po blisko 3-ch godzinnym marszu spotykamy się znów w punkcie zbórnym na wiosce Kondycje z pozostałymi rybakami, którzy również nie najgorzej objuczeni połowem. Spożywamy śniadanie, zabieramy siatki od miejscowego wieśniaka by łowić ryby siecią. Ze sobą zabieramy pastuszkę, który wymienicie prowadzi łódkę i doskonale ręką łowi raki, na tej rozrywce schodzi nam czas szybko i wesoło, przynosząc nam pokaźne zdobycze w postaci kilka sztuk ryby i spora raków.

Po skończonym polowie, trochę przemęczeni, lecz w wesołym nastroju, kapiemy się w rzecę, wreszcie zwijamy manatki i udajemy się z powrotem do Supraśla, unosząc moc wrażeń i miłe wspomnienia ze spędzonych dwóch dni wśród rozkosznych lasów, łąk i rzeki Supraśl, która widać się wśród lasów, jak wąż, posiada tak dużo wartości przyrodniczych!

H. S.

KRONIKA.

— W dniu 1 września r. b. odbędzie się uroczyste nabożeństwo na intencję nowego roku szkolnego, a w dniu 2 września r. b. rozpoczną się normalne zajęcia we wszystkich szkołach powszechnych.

— Od 1 września r. b. obowiązkiem szkolnym objęte zostaną dzieci, urodzone w r. 1920. Rodzice mające dzieci w tym wieku winni przyprowadzić je do zapisu do najbliższej szkoły powszechnej w dniach 25, 26 i 27 b. m.

Jeżeli rodzice zamierzają uczyć dziecko w inny sposób (w szkole prywatnej, średniej, w domu) obowiązani są zawiadomić o tem dozór szkolny w gminie lub Radę Szkolną m. Białegostoku przed 1 września r. b. przez złożenie deklaracji.

W razie niezłożenia takiej deklaracji dzieci będą urzędowo zapisane do publicznych szkół powszechnych w ciągu m. września i obowiązkiem uczęszczania przez cały rok szkolny 1927-8 pod odpowiedzialnością karną za nieposyłanie lub nieregularne uczęszczanie.

— W dniu 1 września r. b. wchodzi w życie zarządzenie w sprawie protestowania weksli przez Urzędy Pocztowe. Weksle przeznaczone do protestu przesłane winny być przy specjalnych drukach, które będą do nabycia we wszystkich Urzędach Pocztowych.

— Bawiący służbowo na terenie powiatu grodzieńskiego p. Wojewoda Białostocki inż. Rembowski złożył w dniu 20 b. m. wizytę Panu Marszałkowi Piłsudskiemu w Druskieniakach. Marszałek Piłsudski odbył z p. Wojewodą dłuższą konferencję.

— Starosta białostocki p. Billek powrócił z urlopu i objął w dniu 22-go b. m. urządowanie.

— W dniu 20 b. m. w kioskach w Białymstoku zakwestjonowano 15 egzemplarzy białoruskiej gazety „Nasza prawda” nr. 39.

— W niedzielę odbyło się uroczyste przewiezienie na cmentarz wojskowy 3 żołnierzy, pochowanych dotychczas w rowach przydrożnych w Niewodnicy.

CIEKAWY ODCZYT.

W poniedziałek dn. 29 sierpnia b. r., o godz. 8.30 wieczorem, w sali teatru „Pałace” zostanie wygłoszony odczyt znanego publicystę p. Stanisława Jasińskiego na temat: „Dostęp Polski do morza a postulaty niemieckie”.

Administracja tyg. „Protektor” poszukuje zdolnego inkasenta.
Zgłaszać się do Administracji (Sienkiew. 20) we wtorki i czwartki od g. 1—2.

W dniu 28 sierpnia
1927 roku

w koszarach im. gen. Sowińskiego (Zwierzyniec, ul. Wojskowa)

NA PLACU SPORTOWYM

odbędzie się

ZAWODY KONNE

Oddziałów 1-ej Dywizji Kawalerji

PROGRAM:

- | | |
|----------------------------------|------------------------------|
| 1) Konkurs hipiczny dla oficerów | 3) Konkurs hipiczny dla pan |
| 2) " " " podoficer. | 4) " " parami (pani |
| | 5) Pokaz walki kawalerskiej. |
- [i jeździec]

Przygrywać będzie 6 orkiestr wojsk.

Początek o godzinie 15-ej po poł.

Bufet na miejscu.

Ceny miejsc kupon do łoża 3 zł. Miejsca siedzące 2 zł. Stożące 1 zł.

Ułdowe 50 gr.—Kasa czynna w dn. 28.VIII od godz. 1-ej przy wejściu.

Lipa Pekałok, Białystok, ul. Sienkiewicza 13a.

CODZIENNIE: świeży kefir leczniczy z homogenizowanego mleka (jedno, dwu i trzydniowy); homogenizowane i sterylizowane mleko i śmietanka; świeże śmietankowe masło własnego wyrobu.

(Uwaga: Wszystkie wyroby firmy zaopatrzone są w etykiety firmy. Za zawartość butelek bez etykiety firmowej, firma odpowiedzialności na siebie nie bierze.

Zarząd Oddziału Związku Leg. Pol. w Białymstoku podaje do wiadomości wszystkim b. legionistom i członkom P.O.W., że w dniu 28 sierpnia b. r. o godzinie 14-ej odbędzie się Walne Zebranie członków tut. Oddziału Leg. Pol. w sali Magistratu ul. Warszawska № 3 (gmach straży ogniowej).

Legjonści i członkowie P.O.W., którzy dotychczas nie zostali jeszcze zarejestrowani w tut. Oddziale Związku, proszeni są o przybycie.

ZARZĄD.

Z dniem dzisiejszym przy **ZAKŁADZIE FRYZJERSKIM**

Lisowskiego (Sienkiewicza 16)

otwarty został **SALON dla PAŃ**

Strzyżenie, czesanie, ondulacja włosów według ostatnich modeli. Manicure.

— Oddzielne wejście. —

OGŁOSZENIE.

Z dniem 20 lipca r. b.

Huta Szkła „Janina” Sp. Akc.,

w Grajewie otworzyła w Białymstoku przy ulicy **LIPOWEJ 14,**

FABRYCZNY SKŁAD.

Lekcje matematyki

uczniela rutynowana, nauczycielka.

Przygotowuję dzieci do egzaminów wstępnych gimnazjum żeńskiego i męskiego.

Adres: Nadrzeczna 6, u gospodyni, od godz. 1-3.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

numerata miesięczna: w mieście —zł. 1.²⁰, zamiejscowa —zł. 1.⁶⁰

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń-czterospaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Wiktor Iwanicki**

Drukarnia ZBARRA, Białystok, Sienkiewicza 20